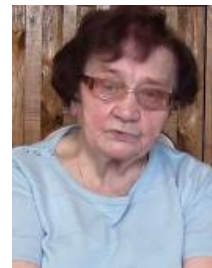


## JANINA MARSZAŁEK

ur. 1936; Radłów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie codzienne, życie studenckie, dom akademicki, stołówka

### Pracowałam w domu akademickim KUL

Dosyć szybko mi się poukładało na studiach. W jakim sensie poukładało? Na KUL-u, w wydziale do spraw młodzieży pracowała pani, która nazywała się Zelek. A ja miałam w klasie koleżankę, która się też tak nazywała, Zelek. Okazało się, że one były krewne. Ta pani Zelek na KUL-u pochodziła z okolic, czy nawet z samego Starego Sącza i Ania w mojej klasie też pochodziła, były spokrewnione. I ja w rozmowie powiedziałam, że chodziłam do klasy z Anią Zelek. W każdym razie zyskałam sobie sympatię pani Zelek, późniejszej pani Szymańskiej, [żony] profesora Szymańskiego, który później był profesorem na KUL-u. Myślę, że to jej zasługa. Zaproponowano mi pracę jako kierownik domu akademickiego i pracowałam w czasie studiów w domu akademickim na KUL-u, obok KUL-u najpierw w barakach. Tych baraków nie ma, tam teraz jest stołówka, hotel. A później na czwartym piętrze, na KUL-u, tam było kilkanaście pokoi.

Mam wrażenie, że to były jakieś poniemieckie baraki, bo to takie na wzór prawie że obozowych baraków zbudowane. Tuż przy KUL-u, z lewej strony, wchodząc przez główne wejście z lewej strony. Tam było kilka pokoi. Tam obecnie jest podobno jakiś wydział, ale dokładnie nie wiem, bo już nie chodzę na KUL. Mieszkała tam z rodziną pani profesor Martyniakowa, której mąż został zastrzelony przez Niemców w 1939 roku tuż przed wigilią Bożego Narodzenia. I pani Szymańska z drugiej strony, a resztę pokoi zajmowała młodzież.

Ja miałam, jako kierownik, wyjątkowo mały pokój. Co prawda przejść nie bardzo można było między łózkami, ale były trzy osoby, a nie dziesięć, czy nawet osiem, a w jednym pokoju na KUL-u mieszkało nawet i więcej osób, w takim pokoju mieszkało około dwudziestu osób. Bardzo się razem zżyliśmy i właściwie przez całe już później studia, chyba od drugiego roku mieszkaliśmy razem w pokoju na czwartym piętrze na KUL-u, w tym trzyosobowym. I tak nieraz wspominamy, jak sobie szyliśmy same bluzki, ręcznie oczywiście. Jedna z nich umiała troszeczkę szyć, pokroić,

zdobywałyśmy materiał. Większość osób właśnie w taki sposób się ubierała i tak zabezpieczała swoje potrzeby. Same gotowałyśmy, nie korzystałyśmy ze stołówki niejednokrotnie. Zresztą to było na zasadzie stypendium, ta stołówka. Ja otrzymywałam właśnie takie wynagrodzenie za to, że pracowałam. Nie było to wielkie, ale musiałam też i oszczędzać, żeby mi starczyło, żeby nie obciążać rodziców. Bo tak się poskładała sytuacja, że nie zawsze rodzice byli w stanie mi w pełni pokryć wszystkie potrzeby. Nie płaciłam za akademik i właśnie otrzymywałam to stypendium.

[W ramach obowiązków] trzeba było zadbać o to, żeby wszystkie osoby pokryły wszystkie koszty. Poza tym, przed zamknięciem akademika sprawdzić, czy wszystkie osoby są, jak wygląda ład i porządek w akademiku, bo do tego przywiązywano też wagę. To było najtrudniejsze, szczególnie jeśli mieszkaly osoby, które studiowały na historii sztuki, bo te dziewczyny uważały, że większy bałagan to jest najładniejszy i najlepszy ład i porządek. Także sprawdzić, czy o godzinie dziesiątej wszyscy są w akademiku, bo takie były przepisy, pozamykać, rano pootwierać, sprawdzić, czy wszystkie kurki, gazy i tak dalej są pozamykane. Bo na korytarzu był gaz i można było korzystać. No i plus częste uczestniczenie w spotkaniach z panią profesor Waśkiewicz, która była profesorem na psychologii, dojeżdżała z Warszawy, była odpowiedzialna za domy akademickie. Ona wzywała mnie bardzo często i pytała, jak wygląda sytuacja, jakie są trudności, czy nie mam jakichś trudności, czy nie uciekają osoby. Nie było możliwe, żeby sprawdzić wszystko. Szczególnie w baraku, to był niski, ja zamknęłam, a co z tego, z drugiej strony otworzyli, przecież ich nie mogłam zabezpieczyć tak, żeby zamknąć, krat nie było. A już na czwartym piętrze, no to jak się zamknęło, to już było trudniej, żeby wychodzić, czy coś. Tak że to należało do moich obowiązków.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2019-05-22, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"